



# Miejsce spotkań popytu z podażą

**Z Andrzejem Byrtem, prezesem Międzynarodowych Targów Poznańskich, rozmawia Mariola Zdancewicz**

**Mercuriusz** Ukończył Pan Akademię Ekonomiczną, uzyskał doktorat, został dyrektorem naczelnym Międzynarodowych Targów Poznańskich, po czym wyjechał Pan do Brukseli, gdzie pracował jako attaché handlowy i radca ambasady. Wrócił Pan do Polski, aby objąć stanowisko wiceministra współpracy gospodarczej z zagranicą. Następnie został Pan ambasadorem w Kolonii i Berlinie, i znów wrócił do Poznania, aby objąć stanowisko prezesa Międzynarodowych Targów Poznańskich. Można powiedzieć, że koło się zamknęło.

Tak, ponieważ. Ponieważ byłem na urlopach bezpłatnych, każdorazowo po powrocie z zagranicy czekała na mnie praca na Targach. Po powrocie z Brukseli zostałem ściągnięty do Warszawy, potem pojechałem do Niemiec. Miałem wrócić na Targi, ale otrzymałem ofertę, stanowiska wiceministra spraw zagranicznych, więc udałem się do Warszawy. Znowu wyjechałem i po kolejnym powrocie przyjąłem ofertę pracy na MTP w Warszawie. W zeszłym roku wygrałem ogłoszony konkurs na prezesa Międzynarodowych Targów Poznańskich i wróciłem do Poznania. Krótko mówiąc, od 1986 do 2009 roku moja nieobecność w Poznaniu była nieobecnością tylko czasową, ponieważ gdziekolwiek byłem, cały czas utrzymywałem kontakt z Targami, bywałem na nich przy okazji różnych wydarzeń. Będąc wiceministrem współpracy gospodarczej z zagranicą w latach 1992-1995, pełniłem przez cztery lata funkcję przewodniczącego rady nadzorczej świeżo powstałej spółki Międzynarodowe Targi Poznańskie. Pracując w Brukseli, wielokrotnie pomagałem naszym wystawcom w przygotowaniach

do udziału na targach w Belgii – podobnie, gdy byłem w Niemczech. Mój związek z Poznaniem i z Targami nie zerwał się. Przez kilkadziesiąt lat zajmowałem się czymś innym, przy czym była to polska polityka zagraniczna związana z sektorem gospodarczym, a więc dziedzina, w której Targi Poznańskie działają.

**Mercuriusz** Brał Pan udział w negocjacjach Polska – Unia Europejska. Co udało się łatwo uzyskać, a czego nie?

Dane mi było brać udział w pierwszych negocjacjach, jeszcze przed zmianą polityczną, kiedy ówczesna PRL, Czechosłowacja oraz Węgierska Republika Ludowa, jako trzy państwa bloku RWPG, handlowały już ze wszystkimi członkami Europejskich Wspólnot Gospodarczych. Formalnie uznały istnienie tej organizacji dopiero w roku 1989, po podpisaniu przez rząd premiera Mazowieckiego umowy wynegocjowanej między innymi przeze mnie w latach poprzedzających wielki przełom. Wkrótce po tym zaczęły się rozmowy w sprawie stowarzyszenia Polski z Unią Europejską, w których także brałem udział. W tym długim, dwudziestoletnim biegu, zakończonym w roku 2004 wejściem Polski do Unii, udało się Polsce osiągnąć zamierzone cele. Są pewne obszary, gdzie prawdopodobnie było można uzyskać więcej, dotyczy to nie tyle spraw finansowych, ile na przykład okresów przejściowych. Przypomnę, że jeszcze ciągle trwa okres przejściowy, uniemożliwiający zatrudnienie Polaków w Austrii i Niemczech. My w odpowiedzi na to nie zezwalamy przedstawicielom tych państw na zakup ziemi rolniczej w Polsce. To są jednak drobiazgi w stosunku do tego, co się udało osiągnąć. Akces do UE to wielki krok polityczny, ale również gospodarczy, społeczny, tak zupełnie ludzki, jeśli pomyślimy sobie, że dzisiaj podróżujemy po Europie bez żadnych kłopotów. Sam pamiętam wielokrotnie

graniczne kontrole podczas moich podróży do Brukseli. Geograficznie zawsze byliśmy członkiem kontynentu europejskiego, ale teraz jesteśmy członkiem największej instytucji europejskiej, największego kompleksu gospodarczego świata, który ma ciągle większy produkt brutto niż Stany Zjednoczone i Chiny. Stało się tak za sprawą konsekwentnej polityki różnych polskich rządów prowadzonej od czasów przełomu 1989/90. Udało się utrzymać to, co potocznie nazywa się zgodą polityczną ponad podziałami – niezależnie od tego, jaki był rząd, uważano, że członkostwo w Unii jest słuszne i powinno być szybko osiągnięte. Tak też się stało.

**Mercuriusz** Czy deklarowana sprzedaż udziału Skarbu Państwa w Międzynarodowych Targach Poznańskich oznacza faktyczną ich prywatyzację, czy niekoniecznie?

Skarb Państwa chce sprzedać swoje 60% udziałów w spółce. Ma do tego prawo tak jak każdy udziałowiec. Zainteresowany jest uzyskaniem najwyższej ceny, wybierze zatem ofertę najbardziej korzystną właśnie pod tym względem. Będziemy mówili o komunalizacji, jeśli nabywcą zostanie miasto, o regionalizacji, jeśli województwo wielkopolskie, albo o prywatyzacji, jeśli więcej niż 50% uzyska prywatny inwestor. Żadne z tych rozwiązań nie jest samo w sobie ani dobre, ani złe, wszystko zależy od tego, co właściciele obecni i nowi będą chcieli ze spółką uczynić. Miasto zainteresowane jest tym, by nowy udziałowiec chciał współpracować na rzecz rozwoju Poznania i Targów, najchętniej samo chciałoby zostać jej właścicielem. Dziś posiada mniejszościowy udział w wysokości 40%, ale zgodnie ze statutem ma zagwarantowany wpływ na wszystkie istotne decyzje. Nie należy się więc obawiać destrukcji spółki. Ktokolwiek obejmie udziały Skarbu Państwa i jakiegokolwiek będzie miał intencje, miasto posiada

wszystkie narzędzia niezbędne do tego, by zapewnić rozwój Targów.

**Mercuriusz** **W przyszłym roku Targi będą obchodziły swoje 90-lecie. Czy można porównywać ówczesne z dzisiejszymi?**

I tak, i nie. Funkcja Targów się nie zmieniła. Tak jak niegdyś w starożytnej Grecji, czy jeszcze wcześniej w innych cywilizacjach, są miejscem spotkania popytu z podażą, tych, którzy mają coś do zaoferowania, z tymi, którzy poszukują towaru, usługi albo pomysłu czy idei. Na tych trzech polach działają. Mimo działania zgodnie z tą samą filozofią są to jednak zupełnie inne Targi dzisiaj niż były przed dziewięćdziesięciu laty. Znajdują się w tym samym miejscu, zajmują już jednak o wiele większy obszar. Są znacznie nowocześniejsze, jeśli chodzi o infrastrukturę i sposób zarządzania.

**Mercuriusz** **Jak będzie obchodzony jubileusz?**

Odbędzie się uroczystość połączona z koncertem oraz seria mniejszych wydarzeń, jak wystawa poświęcona rozwojowi Targów czy konferencja na temat technologii zarządzania nimi. Wydamy album, w którym przedstawimy naszą historię, wystawców, gości oraz pokażemy postęp, jaki nastąpił, i ludzi, którzy z Targami byli związani.

**Mercuriusz** **Byli Państwo na Expo w Szanghaju. Czy Targi miały tam swoje ekspozycje? Czy można coś stamtąd przenieść na poznański grunt?**

Targi Poznańskie mają swojego przedstawiciela w Chinach, w Szanghaju. Wykryliśmy Expo, by spotkać się z chińskimi firmami, które dla organizatorów wszystkich targów na świecie stanowią dziś najbardziej atrakcyjną grupę wystawców. Chiny są na trzecim miejscu, jeśli chodzi o wielkość gospodarki mierzonej produktem narodowym brutto, a w ubiegłym roku wyprzedziły Niemcy, stając się pierwszym eksporterem świata. Wszystkie targi niemieckie mają swoje przedstawicielstwa w Chinach. Targi z Hanoweru, Monachium i Kolonii założyły spółkę i w Szanghaju postawiły duże, nowoczesne hale targowe, do których przy udziale finansowym Chin doprowadziły z lotniska kolej magnetyczną, mknącą z prędkością 600 km/h. Od czasu, gdy powstała Chińska Republika Ludowa, chińscy wystawcy zawsze byli obecni na targach w Poznaniu. Dzisiaj to już jednak nie są ekspozycje pod auspicjami rządu chińskiego, tylko prywatne. Z wystawcami chińskimi spotkaliśmy się przy okazji Expo również po to, by umożliwić im wejście do naszego pawilonu i by pokazać gościom trochę Polski tak, jak wyobrażali to sobie organizatorzy przedsięwzięcia. Pawilon był w sumie sympatyczny, ładny w swej strukturze zewnętrznej, choć – prawdę powiedziawszy – nic w nim specjalnie nie było, wewnątrz wyświetlano filmy o Polsce. Moje spotkanie

z przedstawicielami kilkuset chińskich firm, izb handlowo-przemysłowych oraz z dziennikarzami trwało pięć godzin. We wszystkich moich odsłonach zawodowych odbyłem setki spotkań na wszystkich kontynentach poza Antarktydą i nigdy nie przeżyłem takiego bombardowania pytaniami jak właśnie na tym w Chinach. Zainteresowanie Polską jest oczywiście ogromne, ale nie tylko nią – całym światem. Chiny dynamicznie się rozwijają, usiłują odzyskać należne sobie miejsce. Nie możemy zamykać oczu na ten wielki rynek. Dla nas, czyli dla MTP, oznacza on rosnącą liczbę wystawców. Z czasem powstaną w Polsce przedstawicielstwa chińskich firm, a my będziemy z nimi współpracowali, tak jak od lat już czynimy to z ich odpowiednikami z innych krajów.

**Mercuriusz** **Czy jest możliwe, żeby Poznań zorganizował kiedyś Expo?**

Na to potrzeba dużo pieniędzy, my ich nie mamy. Znam dobrze przypadek Expo w Hanowerze – zbudowano gigantyczne obiekty, które przeszły na rzecz majątku targowego, ale targi nie były w stanie zapłacić ich wystawcami. W ubiegłym roku na przykład poniosły one straty w wysokości 250 mln euro, gdyż obiekty, które państwo wybudowało, one musiały przejść, a nie mogły ich utrzymać. To klasyczny *embarras de richesse*, nadmiar bogactwa. Moim zdaniem pieniądze, które Polska chciałaby przeznaczyć na Expo, znacznie lepiej wydać na budowę dróg, kolei czy nawet kanałów śródlądowych, na zabezpieczenie przed powodziami. Korzyści z Expo są iluzoryczne, mogą okazać się dramatycznym balastem.

**Mercuriusz** **Jakie Państwo mają plany inwestycyjne?**

Kończymy w tej chwili rozbudowę hali numer 6. Zwiększy ona swą powierzchnię o dodatkowe 4 tys. metrów kwadratowych. W centrum Poznania są jeszcze dla Targów ogromne rezerwy zabudowy. Będziemy poszerzać halę po to, by imprezy, które organizujemy, mogły się tutaj nadal odbywać. Znajdujemy się przy samym dworcu, w centrum miasta. Żadne inne targi w Polsce nie posiadają tak dogodnej lokalizacji. Rynek targowy i jego potencjał wzrostu targów w Europie jest relatywnie ograniczony. Wzrost Targów Poznańskich już się ustabilizował, osiągnęły one pewnego rodzaju dojrzałość. Rosną jak inne, ale przyrost ten jest stosunkowo wolny, zgodny ze wzrostem gospodarki, czyli 3–4% rocznie. Na początku XXI wieku modernizują się targi istniejące, ale nie powstają nowe. Gwałtowny wzrost ma miejsce tylko w jednym państwie na świecie – w Chinach. Po pierwsze dlatego, że tam targów w takiej ilości do tej pory nie było, po drugie, poprzez otwarcie tego państwa na świat, wejście do Światowej Organizacji Handlu (WTO) i zdecydowanie się na obniżkę cel, zaczął kwitnąć

handel. Buduje się tam ponad 20 nowych targów, z czego kilkanaście jest większych od poznańskich. Poszczególne miasta Chin dysponują środkami, o których my możemy tylko pomarzyć, i dzięki temu inwestują w targi.

**Mercuriusz** **Na ile Targi Poznańskie są ambasadorem polskiej gospodarki?**

Program Targów Poznańskich odzwierciedla program najważniejszych branż naszego kraju – przemysłu i rolnictwa. Jesteśmy bezsprzecznie najbardziej wyspecjalizowanym ośrodkiem ekspozycyjnym, prezentującym rolnictwo w wielu różnych odsłonach: w produkcji surowców, sprzętu, przetwórstwa produktów rolnych, wreszcie końcowych produktów. Prezentowane są technologie i maszyny, bez których współczesny przemysł nie funkcjonuje. Organizujemy największą związaną z sektorem drewna imprezę w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej, prezentujemy w szerokim zakresie także budownictwo. Polska jest państwem, które gwałtownie się rozwinęło. Jest w trakcie przebudowy, która będzie trwała jeszcze dziesiątki lat. Dotyczyć będzie ona w głównej mierze obiektów tzw. kubaturowych, czyli budynków, oraz budownictwa infrastrukturalnego: dróg, lotnisk, kolei. Te wszystkie zagadnienia mieszczą się w naszym programie, odpowiadającym zapotrzebowaniu zarówno kraju, jak i jego komponentów – władz samorządowych, centralnych czy też poszczególnych spółek oraz przedsiębiorstw prywatnych, które wytwarzają niemal 80% produktu narodowego.

**Mercuriusz** **Jaka jest rola Targów w rozwoju aglomeracji poznańskiej?**

Targi Poznańskie to jedyna duża firma Poznania, która przetrwała nienaruszona rewolucję przemysłowo-zarządczą lat 1989-90, trwającą aż do roku 2000. Nadal są one największym przedsiębiorstwem targowym Polski przynoszącym zyski miastu. Działają na jego rzecz tak jak inne firmy, zwiększające obrót, majątek produkcyjny i usługowy. Wzrost każdej aglomeracji odbywa się tak samo jak państwa: za sprawą wzrostu własnego potencjału oraz wypracowania nadwyżki eksportu nad importem. My wśród wszystkich uczestników mamy tylko około 10% wystawców z Poznania. Reszta przyjeżdża z zewnątrz, a to znaczy, że eksportujemy usługę. Ten dodatkowy popyt stymuluje rozwój miasta. Wokół Targów Poznańskich powstały dziesiątki firm usługowych, dających ludziom pracę i generujących przychody.

Targi Poznańskie mają tę zaletę, że znajdują się na obszarze miasta. Każda złotówka wydana przez wystawców na terenie MTP przynosi cztery złotówki wydane w mieście, stąd też Targi są czynnikiem oddziałującym bardzo szeroko na gospodarkę naszej aglomeracji. ■